



tekst

**KS. ROMAN
TOMASZCZUK**

redaktor wydania

Jak zachowuje się Polak wobec życiowych kataklizmów? Mirek Jarosz przypomina nasz chaos organizacyjny i biadolenie podczas powodzi (s. VI) i przeciwstawia go opanowaniu i metodycznej pracy Japończyków. Pewnie ma rację. Jednak może być inaczej. Nawet wtedy gdy tsunami choroby, trzęsienie ziemi porzucenia i potop biedy dotknie słabą kobietę. Znam taką (s. IV i V) i wierzę głęboko, że jest ich wiele. Cichych bohaterów trudnego życia w Polsce. Kobiet, które dźwigają swój krzyż z pokojem i zawierzeniem. Mają siłę! Skąd?

Honor, braterstwo, odwaga – **tego uczą się mieszkańcy Kraju Kwitnącej Wiśni** w swoim domu.

Nie ma lepszego miejsca w Polsce, gdzie mogłaby odbyć się ta modlitwa – Msza św. w intencji narodu japońskiego. Wie o tym ks. Andrzej Raszpła i Zarząd Wałbrzyskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej (WSSE). Dlatego 20 marca wałbrzyskanie i Japończycy pracujący w Wałbrzychu (zazwyczaj sintoiści) razem prosili Boga, by zabici przez tsunami zostali zbawieni, a ci, którzy przeżyli kataklizm, doczekali się skutecznej pomocy.

Modlitwie na Podzamczu przewodniczył proboszcz, ks. Andrzej Raszpła. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Łukasz Ziemiński, wikariusz. Wyraził solidarność z Japończykami w imię miłości bliźniego. – Jest to nakaz naszej religii i najważniejsze prawo, jakim chcemy się kierować każdego dnia – wyjaśniał gościom.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Także mali Japończycy przybyli do Sanktuarium Relikwii Krzyża Świętego

Wspólna modlitwa stała się także okazją do przypomnienia o tym, że Polacy podziwiają Japończyków za ich gospodarkę, postęp technologiczny i niezłomność wobec przeciwności. – Japończycy uważają, że rodzina jest najważniejszym elementem w państwie, decydującym o jego rozwoju – mówił ks. Ziemiński. – Wiemy, że w Japonii matka uczy

dzieci zasad godnego zachowania i miłości bliźniego, a ojciec historii kraju i patriotyzmu.

Na koniec Mszy św. Mirosław Greber, prezes WSSE, mówił: – Dzięki zaufaniu, jakim obdarzyli nas przedsiębiorcy japońscy, możemy być dziś częścią japońskiej kultury. Dlatego chcemy być jak najbliżej naszych przyjaciół z Japonii. **xrt**

W kościołach też mniej



KS. ROMAN TOMASZCZUK

STRZEGOM, BAZYLIKA ŚWIĘTYCH APOSTOŁÓW PIOTRA PAWŁA. Chrystus i Jego uczniowie mają się czym martwić. Przyszłość nie rysuje się optymistycznie

Dobra praca i pieniądze decydują o tym, czy rodzą się dzieci. Jest nas 38 mln, za 25 lat będzie co najmniej o 2 mln mniej. Ujemny przyrost naturalny, emigracja za chlebem dotykają także Kościoła. Gdy doda się laicyzację, katastrofa gotowa. Liberalizacja ustawy aborcyjnej także zrobi swoje, dlatego pocieszajmy Jezusa, opowiadając się za życiem. Wszyscy: duchowni, bo przecież puste kościoły to m.in. spadek powołań i problemy z utrzymaniem parafii; samotni, jeśli chcą mieć emeryturę; rodziny, żeby ich dzieci nie były wygnane z kraju lub wpędzone w biedę z powodu kryzysu ekonomicznego. Jeśli ktoś nie podpisał się pod projektem ustawy antyaborcyjnej, ma ostatnią szansę. Listy są dostępne w parafiach diecezji.

Porodówka jak nowa



TD-24.PL

DZIERŻONIÓW. Po trwającym pół roku remoncie 16 marca w Szpitalu Powiatowym w Dzierżoniowie zostały oddane oddziały ginekologiczny i porodowy. Inwestycja kosztowała 500 tys. zł. Obecnie oprócz zwykłej sali porodowej (na zdjęciu) oddział posiada salę do porodów rodzinnych i salę do porodów za pomocą cesarskiego cięcia. Sale obydwu oddziałów wyposażono w telewizory i bezprzewodowy

internet. Pierwsze mamy na salę porodową przyjęto jeszcze tego samego dnia. Oddział ginekologiczny będzie mógł podjąć pracę za kilka miesięcy po bezpośrednim połączeniu z salą operacyjną, która jest w drugim budynku. Prace budowlane w nowym pawilonie szpitalnym, w którym miejsce znajdą również pogotowie, izba przyjęć i blok operacyjny, powinny zakończyć się w maju.

Nestor zaprasza

BIELAWA. Dzienny Dom Pomocy Społecznej „Nestor” otwarty jest dla seniorów, osób niepełnosprawnych lub samotnych. Do skorzystania z oferty przygotowanej przez bielawską placówkę zaproszony jest każdy, kto chciałby miło spędzić czas, poznać nowych przyja-

ciół czy po prostu rozwijać swoje zainteresowania. Dom czynny jest przez 5 dni w tygodniu, od poniedziałku do piątku, od 8.00 do 17.00. Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie placówki przy ul. 3 Maja 20 oraz pod numerem telefonu: (74) 64 50 581.

Miasto z lwem zmienia oblicze

KŁODZKO. W mieście z rozmachem ruszyły prace budowlane przy infrastrukturze turystycznej. Tylko w tym roku miasto na ten cel wydać ma 12 mln zł unijnych dotacji. Prace toczą się m.in. przy odnawianiu parku Strażackiego. Budowana jest tam fontanna i pijalnia wód mineralnych. Koniec przebudowy parku i uruchomienie pijalni

wód przewidziano na czerwiec. W tym samym czasie do użytku ma zostać oddany kłódzki Aqua Park, gdzie trwają prace wykończeniowe. Oprócz basenu będzie tam restauracja, jacuzzi i salony odnowy biologicznej. Natomiast na początku września podobnie jak w Wenecji, również w Kłodzku będzie można popływać gondolą. Trwa remont koryta rzeki Młynówki, a na jej brzegach powstają przystanie.

Tak będzie wyglądała pijalnia wód mineralnych w parku Strażackim

UM KŁODZKO

Kultura i edukacja na stacji

STRONIE ŚLĄSKIE. 14 marca uroczystie otwarto Centrum Edukacji, Turystyki i Kultury w Stroniu Śląskim. Na potrzeby działalności artystyczno-edukacyjnej zaadaptowano zabytkowy budynek dawnego dworca kolejowego. Niebanalny i nowoczesny wystrój wnętrza wykonała wrocławska projektantka Julia Kuśmierz ze Studia Dobrych Projektów. Doskonale komponuje się on z pozostałymi po dworcowym obiekcie elementami architekto-

nicznymi, tworząc funkcjonalną przestrzeń zarówno do występów artystycznych, jak i prowadzenia zajęć edukacyjno-hobbystycznych. Inwestycja kosztowała ponad 4 mln złotych, z czego 70 procent środków pochodziło z dotacji unijnej. W budynku powstały sala widowiskowa na 200 miejsc z profesjonalnym oświetleniem i nagłośnieniem, garderoby dla artystów, a także sala do zajęć tanecznych oraz pomieszczenia dla kółek zainteresowań.



ARCHIWUM STAROSTWA KŁODZKIEGO

Niewykorzystywany dworzec kolejowy, który niszczał od 7 lat, teraz stał się Centrum Edukacji, Turystyki i Kultury

Film o pamięci i zapomnieniu

JUGÓW. 19 marca w Sali Wiejskiej odbyła się projekcja filmu pt. „Jugów. Pamięć i zapomnienie”. Film podsumowuje pracę grupy badaczek z różnych dyscyplin, pochodzących z Polski, Niemiec i Ukrainy, które w lipcu 2010 roku prowadziły wywiady narracyjne we wsi Jugów w Górach Sowich. Rozmawiały z kobietami, które przybyły tam z różnych stron: z Syberii, Zachodniej Ukrainy i centralnej Polski, z robót przemyślowych w Niemczech i emigracji zarobkowej we Francji. Ich opowieści spletały się w wielogłos ukazujący dramatyczną historię kobiecego doświadczenia wojny z

perspektywy walki o przetrwanie i codziennego życia. Z kilkudziesięciu godzin nagrań zmontowany został prawie dwugodzinny film, obrazujący zachowaną pamięć o przesiedleniach. W dyskusji, która toczyła się po projekcji, udział wzięły Alina Doboszevska (koordynatorka projektu), Agnieszka Król (realizatorka filmu), Magdalena Kwiecińska, Anna Suska i Monika Świerkosz (uczestniczki projektu) oraz mieszkańcy Jugowa.

Film jest rezultatem polsko-niemiecko-ukraińskiego projektu zrealizowanego przez Fundację Kobięcą eFKa.



GOŚĆ NIEDZIELNY
Komentarz historyczno-kulturowy do niedzielnej Ewangelii
na www.diecezja.swidnica.pl: „Nieostrożny Bóg”;
przygotowanie: ks. Roman Tomaszczuk

GOŚĆ ŚWIDNICKI
swidnica@goscnielny.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica, ul. Jana Pawła II 1
REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk – dyrektor oddziału, tel. 666 895 878, Mirosław Jarosz, tel. 664 006 672.

Milczący przemówił

ŚWIDNICA. Powstało Bractwo św. Józefa przy kościele pw. św. Józefa Oblubieńca. 19 marca uroczystej Mszy św., podczas której odczytano dekret powołujący do istnienia wspólnotę czcicieli św. Józefa, przewodniczył bp I. Dec. W swej homilii hierarcha przypomniał, że w Nowym Testamencie Opiekun Jezusa jest wspominany 14 razy w 26 wersetach. Nie zapisano jednak żadnego słowa wypowiedzianego przez Józefa. – Ta dyskrecja i skromność mnie samego bardzo ujęła – mówi T. Dubicki. – Tego chcę się uczyć od św. Józefa: jak budować zdrową relację z Jezusem, jak się o Niego troszczyć w swoim życiu męża i ojca – dopowiada. Biskup wspominał także o innych przymiotach świętego: jego posłuszeństwie wobec Boga, determinacji w chronieniu rodziny, wierności powołaniu. – Bądź-



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Tadeusz Dubicki jest jednym z 63 nowych członków Bractwa św. Józefa

cie dumni z tego, kogo wybraliście za swego patrona – zwrócił się na koniec do 63 członków bractwa. – Wasze nabożeństwo do św.

Józefa to nie ciężar, ale przywilej. Polecamy się waszym modlitwom – mówił. Moderatorem bractwa został ks. Z. Chromy.

Pomoc przy wyborze



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Młodzi cenią sobie modlitwę z biskupem przed Cudownym Obrazem

CZĘSTOCHOWA. 18 marca po raz siódmy maturzyści z całej diecezji pielgrzymowali na Jasną Górę. Ich modlitwie o właściwy wybór drogi życia i światło Ducha Świętego podczas egzaminów przewodniczył bp I. Dec. – Musicie odkryć swoje powołanie, bo od tego zależy wasze szczęście – przypomniał półtora tysiącom młodych, których po Mszy św. zawierzył Królowej Polski. – Odczuwam lęk przed przyszłością, chociaż muszę powiedzieć, że po tej Mszy jestem spokojniejsza – wyznaje Anna, maturzystka z Ząbkowic

Śląskich, która zapewnia, że sumiennie przygotowuje się do matury. – Wiem, że od tego zależy moje przyszłe życie – dodaje. Po modlitwie w Kaplicy Cudownego Obrazu pielgrzymi wysłuchali konferencji ks. K. Iwaniszyna. – Poruszyły mnie te słowa, pewnie dlatego, że to miejsce otwiera człowieka na Boga – komentował Łukasz z Wałbrzycha. Podsumowaniem nawiedzenia była Droga Krzyżowa, odprawiona w bazylice. Modlitwę przygotowali uczniowie z Dzierżonowa pod kierunkiem ks. T. Świątki.

Nowe dla chłopaków

WAMBIERZYCE. Już wkrótce Królowa Rodzin udzieli gościny uczestnikom Franciszkańskich Dni Skupienia (FDS). – To weekend ze św. Franciszkiem – zachęca o. Zacheusz. – Każdy chłopak, który chce doświadczyć, czym jest radość chrześcijańskiego życia, który chce zasmakować w braterskiej wspólnocie i poznać życie i dzieło św. Franciszka, powinien przyjechać do Wambierzyc – nalega. FDS zaczyna się 8 kwietnia, a kończy 10 kwietnia. Program przewiduje m.in. wyjście w góry, spotkania z braćmi oraz modlitwę i refleksję. FDS to także szansa poznania rówieśników (zaproszeni są chłopcy od 16. roku życia wzwyż), dla których wiara jest ważnym elementem dorastania. – Gwarantujemy, że nie zmarnujesz tego czasu! – zapewnia o. Zacheusz (kontakt: 667 885 881).

KS. ROMAN TOMASZCZUK



Królowa Rodzin zaprasza do siebie

Czytając katechizm



postscriptum

ALEKSANDRA WOLNIK

absolwentka filozofii UJ

Skruszone oblicze

Istnieje duża pokusa, by traktować Boga jako niewolnika ludzkiego wyobrażenia o Nim. Tej własnej wizji Boga, w naszym przekonaniu jedynej i właściwej. Ot, choćby z obrazu sędziwego staruszka w parafialnym kościele. Przychodzimy tam od dzieciństwa, a Jego sprawiedliwe i wszechwładne oblicze wydaje się takie jak zawsze, choć jakby coraz mniej wymowne, a bardziej spowszedniałe. Czasem wydaje się, że poznaliśmy magiczne zaklęcie, taką modlitwę, dzięki której możemy załatwić u Boga wszystko. I naraz okazuje się, że w sytuacji granicznej nie przynosi ona oczekiwanego skutku. Cóż, z Bogiem nie jest aż tak łatwo i wygodnie. Bóg ceni swoją wolność jak nikt inny i nie podda się pokornie naszemu życzeniu. Nawet pobożnym. Wiara żywa jest odkrywaniem różnorodności w samym Bogu i jej przejawach w świecie. Na ścieżkach wiary okazuje się, że Bóg w każdej sytuacji pozwala nam odkrywać coraz to nowe dowody na swoje istnienie. Teraz uwaga! Niepokorne: „Poznałem Boga” sprawia, że On odchodzi i na nowo trzeba Go szukać. Zastygłe oblicze Boga z parafialnego ołtarza zaczyna kruszyć się i blaknąć – znowu zaczyna się przygoda wiary.

Katecheza niedzielna: „Drogi poznania Boga”

Nie z tej planety

DUCHOWOŚĆ.

Dla jednych 150 zł na przeżycie miesiąca i skomplikowana historia życia to gwoździec do trumny. Dla innych nowe możliwości.



tekst i zdjęcia

KS. ROMAN TOMASZCZUK

rtomaszczuk@goscniedzielny.pl

Genowefa jest utrapieniem całej kamienicy. Stara kobieta pełna goryczy i pretensji zatruwa życie sąsiadom, bo za głośno słuchają muzyki, bo dzieci biegają i krzyczą, bo o północy ktoś śmiał przejść klatką schodową. Znają ją doskonale strażnicy miejscy i policjanci. Jej głos rozpoznają w słuchawce natychmiast. I wiedzą, czego się spodziewać po skrzelikowym pytaniu: „Policja?”

Kiedyś córka jednej z sąsiadek musiała napisać o czasach stalinowskich. Gdyby nie sytuacja podbramkowa gimnazjalistki, nikt by się nie dowiedział o historii zręczliwej kobiety. – Zwlekałam z odrobieniem zadania do ostatniej chwili, bo przecież wciąż było sporo czasu – opowiada Anka. – Gdy przyszła krytyczna godzina, pani Genowefa była ostatnią deską ratunku... a właściwie brzytwą – uśmiecha się i spokojnie opowiada o swoich odkryciach.

Na krawędzi życia i śmierci

Młoda Genowefa była sprzątaczką. Pracowała w komendzie wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej. Tam została naznaczona złem. – Widziała ludzi, którzy byli traktowani jak śmieci. Widziała rozpacz w ich oczach i lży bezsilności. Widziała wreszcie strach ofiar i pogardę oprawców – mówi dziewczyna. – Nie wytrzymała i po dwóch latach pracy uciekła do fabryki. Tylko że nie potrafiła zapomnieć o tym wszystkim. Reszta życia to tylko rozwinięcie wątku lat 50. ub. wieku. Byłoby pewnie inaczej, gdyby wyszła za męża. Gdyby urodziła dzieci. Gdyby dzisiaj mogła spokojnie żyć – snuje przypuszczenia.

W tym samym mieście kilka przecznic dalej mieszka inna kobieta. Alicja. 11 lat temu otarła się o śmierć. Inaczej niż Genowefa. Rozległy wylew krwi do mózgu sparaliżował całą prawą stronę jej ciała i odebrał mowę. Bezsilna i przerażona przyszością, że wzruszeniem dawała się pielęgnować swojemu synowi. Ten nie tylko stanął na wysokości zadania, ale podtrzymał

– **Jezus uratował mi życie, więc rozważam Pismo Święte, żeby być bliżej mojego Dobrodzieja – mówi Alicja**

w matce wolę życia. Co z tego, skoro nie było wiadomo, po co żyć dalej... Komu jest potrzebna niemłoda już, schorowana kobieta? Jak czekać na kolejny dzień życia, skoro ten przyniesie to samo, co poprzednie: zagubienie, słabość i poczucie bezsensu?

Kryzys w małżeństwie dopełniał czarę goryczy. Nieobecny od lat mąż sparaliżowaną żonę zostawił na pastwę losu... czy raczej na łaskę syna. Wtedy w sercu bezbrzeżnie napełnionym rezygnacją pojawił się niemy krzyk: Jezus, ja już tego nie wytrzymam!

W ciszy, jaka zapadła po tej kapitulacji (a może zawierzeniu?), doświadczyła dziwnego pokoju. Nie wiedziała, co z nim począć, i nie przeczuwała, do czego prowadzi. Zresztą czy to nie wszystko jedno? Przecież gorzej być już nie mogło.

Terapia stawia na nogi

– Jak zdąże umyć głowę, to pójdę – myśli i nieporadnie gramoli się do łazienki. Prawa strona



ciała bardzo powoli wraca do sprawności. Paraliż ustępuje, ale wciąż proste czynności wymagają akrobatycznych rozwiązań. – Wszystkiego można się nauczyć – dopowiada, zamykając za sobą drzwi i ze świeżo ułożoną fryzurą kuśtyka na przystanek autobusowy. Zdąży na spotkanie Odnowy w Duchu Świętym. W czasie drogi jeszcze się waha, czy aby nie są to jacyś sekciarze, ale gdy dociera na miejsce, daje się porwać Duchowi. Ten robi z nią, co chce. A jej z tym tak dobrze. Nareszcie jest ktoś, kto ją kocha. Nareszcie czuje się dowartościowana. Nareszcie spoczywa w objęciach dających bezpieczeństwo. Jest u siebie.

Gdy wraca do domu, nie wie, co się wydarzyło. Nie rozumie jeszcze, że Jezus podał jej rękę, że stanął w jej obronie, że nie pogardził grzesznicą, ale zwrócił jej wolność. „Idź i nie grzesz więcej” – to rozesłanie sprzed 11 lat zrobiło swoje.

– Ale wtedy nie wiedziałam o tym z taką wyrazistością jak dzisiaj – zastrzega. – Wtedy nie widziałam Jezusa, widziałam nadzieję. Wierzyłam, że to, co się dzieje, jest dobre, choć nie myślałam, że to droga Ewangelii. Po prostu nie miałam nic do stracenia, więc brnęłam do przodu – mówi.

Stare nawyki dawały się we znaki. Z domu rodzinnego nie wyniosła żadnych wartości religijnych. Przez całe swoje życie żyła obok Boga. Miała ślub kościelny, bo tak trzeba było. Ale nie poza tym. Obok stał Bóg, a ona sama walczyła o małżeństwo. Sama zmagająca się ze swoją grzesznością, sama rodziła dzieci i je wychowywała. Sama. Bez Najważniejszego. Nic dobrego. Nic dobrego nie mogło z tego wyniknąć.

Głód jest dobry

Gdzieś po drodze trafia na swojego księdza. – Nie było łatwo znaleźć kapłana, który odda mi trochę czasu i uwagi – opowiada. – Jedna próba i pudło. Drugie podejście także nietrafione – wspomina po latach.

Księża... albo nie mają czasu, albo nie widzą potrzeby, albo boją się wyzwania. Jednak ona łatwo się nie poddaje. – Im trudniej, tym bardziej do przodu – taką ma dewizę.

Dopięła swego. Znalazła księdza. Swojego. – Usłyszałam kiedyś jego kazanie. Było tak bardzo do mnie, że już nie zwlekałam, ale od razu zapytałam, czy zgodzi się być moim kierownikiem. Spojrzał mi w oczy i po chwili powiedział: „Możemy spróbować” – pamięta jak dziś. Pamięta to spojrzenie: odważne... albo raczej uważne, trochę zaskoczone i łagodne zaproszeniem.

– Moja spowiedź z całego życia otworzyła mi oczy. Zobaczyłam jednak nie tyle to, co za mną, ale raczej to, co dla mnie. Nowe horyzonty – zapewnia, a łzy napływają do oczu. – Wyruszyłam w drogę, z której nie było już odwrotu – dodaje, gdy już opamiętuje wzruszenie. Powo-

li, milknąc co kilka zdań dla odszukania właściwego słowa (tak to już jest po wylewie), przywołuje kolejne wydarzenia z duchowej drogi odkrywania Boga. Wspomina słowa, ludzi, gesty, natchnienia. Ogarnia spojrzeniem 11 lat przygody z Bogiem. Łapie się na tym, że zdumiewa ją mnogość wszystkiego, co otrzymała. A na końcu i tak pozostaje głód.

Sytość jeszcze lepsza

Był taki rok, kiedy nie mogła się pozbyć przekonania, że Bóg czegoś od niej chce. Rozwiązanie przyszło wraz z nabożeństwem na zakończenie tamtego roku. Proboszcz wymienił nazwy wspólnot, jakie działają w parafii. – Wtedy usłyszałam o III Zakonie św. Franciszka (Franciszkańskim Zakonie Świeckich) – mówi i po raz kolejny promienieje szczęściem. – Wiedziałam, że to właśnie to! Przez rok Pan przygotowywał mnie do wstąpienia do tercjarskiego nowicjatu.

Tutaj spotkałam ludzi pełnych życzliwości i otwartości. Przyjęli mnie i dodali otuchy. Dzisiaj jestem świeżo po ślubach wieczystych – cieszy się w połowie marca.

Kiedy jedzie do syna, jej torba jest zaskakująco ciężka. Syn, o którego wewnętrzne przebudzenie wciąż się modli, zawsze wydaje się zaskoczony, że matka musi ze sobą taszczyć wszystkie te książki. – A tam jest Pismo Święte, modlitewnik, brewiarz, lektura czytania duchownego – wyjaśnia tercjarka. – Słowo Boże jest dla mnie chlebem powszednim. Młodzi tego nie rozumieją, ale wierzę, że przyjdzie na nich czas. Ja przecież po spotkaniu biblijnym w parafii albo po homilii jestem w euforii, bo lepiej rozumiem Jezusa. Dostaję siłę do życia! – wyznaje.

Ta siła jest kobiecie potrzebna jak najbardziej dosłownie. Kiedy lekarz orzekający o niepełnosprawności uzdrowił ją, przez co straciła 180 zł dodatku do emerytury, pozostało jej 876 zł na miesiąc życia. Po opłaceniu rachunków i czynszu w portfelu ma niecałe 300 złotych, z czego około 200 wydaje na leki. – Kiedyś nie wykupiłam remisię bałam się wyjść z domu. Tak źle się czułam. Od tamtej

pory nie zaryzykuję już czegoś podobnego – mówi.

30 zł podwyżki było dla niej wielkim świętem. Ma około 150 zł na chleb powszedni. Gdy jedzie do syna, cieszy się nie tylko z widoku uroczej wnuczki, ale i z tego, że zostanie poczęstowana smacznym obiadem. – Mówię o tym tylko dlatego, że tak bardzo ksiądz nalega – zastrzega. – Droga, którą zaproponował nam św. Franciszek, pozwala mi ze spokojem cieszyć się tym, co w oczach świata jest nędzą, ale dla mnie okazuje się łaską – przekonuje, ściskając w ręce dokument potwierdzający przynależność do III zakonu franciszkańskiego.

Różnica przecznic

Genowefa po tym, jak opowiedziała Ance o swojej sytuacji, nie zmieniła się ani trochę. Nadal pełna żalu i pretensji przemierza codziennie trasę z domu do Biedronki. Zawsze kupuje to samo: bułki i mleko. Na nic innego jej nie stać.

Alicja odwiedza ten sam dyskont. Właściwie robi te same zakupy. Jednak po powrocie do swojego domu nie sięgnie po telefon, żeby zaalarmować policję, że znowu sąsiad wyszedł z psem bez kagańca.

Wprost przeciwnie. Uśmiechnięta, powoli drepce do siebie. Szczęśliwa, nigdy nie jest sama. Jest z Jezusem i Maryją. Czasami tylko zastanawia się, co chcą powiedzieć ludzkie, gdy o jej miłości do Jezusa ubogiego, posłusznego i czystego mówią: to nie z tej planety! ■



Święty Franciszek podpowiada, jak radzić sobie z ubóstwem





KS. ROMAN TOMASZCZUK

**Bp Ignacy
Dec**



Za sprawą szatana nagłaśnia się dziś pogląd, że człowiek sam może ustalać sobie, co jest złe, a co dobre. Nie jest więc lektorem norm moralnych, ale ich kreatorem. Zakłada się, że prawda nie jest dana, ale trzeba ją dopiero negocjować.

Do czego to prowadzi? W tzw. demokratycznych krajach Zachodu, także u nas, próbuje się usuwać z miejsc publicznych krzyże (w imię tzw. tolerancji i doktryny o neutralności państwa).

Liberalne media propagują szatańskie hasła w rodzaju: pód ludzki nie jest jeszcze człowiekiem, więc można go bezkarnie niszczyć. W tym samym czasie ekologodzy bronią z wielką determinacją psy, koty czy konie (co samo w sobie jest czymś pozytywnym), ale nierządno zaraz potem ci sami aktywiści domagają się aborcji na życzenie.

Są i tacy „nowocześni” piewcy wolności, którzy ciągle przestrzegają przed „dyktaturą czarnych” i przekonują, że mają monopol na raj. Oczywiście bez Boga.

Na szczęście ci, którzy wsłuchują się w Boże słowo, mocą czerpaną od Chrystusa odrzucają tego rodzaju hasła. Wiedzą, że pochodzą one od złego ducha.

Specjalnie dla GN

Ta tragedia, chociaż wydarzyła się na drugim krańcu globu, **dotyka również nas.**

Zapewne nigdzie w Polsce kataklizm w Japonii i wydarzenia, jakie po nim nastąpiły, nie są tak pilnie śledzone jak na Dolnym Śląsku. Powód? Ponad 10 lat temu koncern Toyoty wybrał Wałbrzych na miejsce swojej kolejnej inwestycji w Europie. Później tym śladem poszły inne japońskie firmy: NSK, AKS, POLST, Yagi Poland Faktory, Daicel Safety Systems, Bridgestone, Nifco. Dziś pracuje w nich kilka tysięcy osób. Wszyscy mają świadomość, że japoński kataklizm może dotknąć ich osobiście.

Bliscy, choć daleko

W ostatnich latach tylko przez fabrykę Toyoty przewinęło się kilkuset Japończyków, a kilkuset naszych rodaków odwiedziło Kraj Kwitnącej Wiśni. Poznaliśmy bliżej swe kultury, nawiązały się przyjaźnie. – Zaraz po tej tragedii zaczęły do nas przychodzić listy solidarności i wsparcia. Od prezydenta miasta, starosty oraz wielu innych instytucji i osób prywatnych – mówi Grzegorz Górski, kierownik ds. korporacyjnych Toyoty. – Ale przede wszystkim sami pracownicy zaczęli pytać, jak mogliby pomóc.

Ze względu na wysokie koszty transportu zrezygnowano z pomocy materialnej jak koce, namioty czy żywność. Akcja koncentruje się na zbieraniu pieniędzy. Prowadzi ją Caritas Polska i Polska Akcja Humanitarna.

W samym Wałbrzychu powstała inicjatywa Mszy św. w intencji narodu japońskiego. Mimo różnic kulturowych i religijnych ta wspólna modlitwa stanowi wyraz naszej ludzkiej i chrześcijańskiej solidarności. – Prezes Carl Klemm i Toru Takeuchi, główny dyrektor wykonawczy, zaproszenie na tę Mszę przyjęli z ogromnym przejęciem, bardzo doceniając ten gest i na pewno będą w niej uczestniczyć.

Echa kataklizmu w Japonii

Ból niesiony wspólnie



MIROSLAW JAROSZ

Na znak solidarności z Japonią w wałbrzyskiej Toyocie flagi opuszczone są do połowy masztów

Bez paniki

Porównując zachowanie Japończyków w trakcie tragedii o niewyobrażalnych wręcz rozmiarach z zachowaniem naszych rodaków choćby po zeszłorocznej powodzi w Polsce, widzi się różnice. Pamiętamy, jaki chaos organizacyjny panował i jak ciągle poszukiwano winnych tego, co się stało. Osoby, które znają japońską kulturę, mówią, że różnica jest taka: „Kiedy Europejczycy się coś dzieje, po prostu woła o pomoc, a Japończyk spyta: »Przepraszam, czy mógłbyś mi pomóc?«”.

– Rzeczywiście, te różnice kulturowe są widoczne – wyjaśnia Grzegorz Górski, który od ośmiu lat pracuje z Japończykami i sam dwukrotnie odwiedził ich kraj. – Dostrzega to każdy, kto ma styczność z naszymi japońskimi przyjaciółmi. To przede wszystkim ogromny szacunek dla drugiego człowieka. Jeżeli w pracy zdarzają się jakieś problemy czy trudne sytuacje, zawsze poszukuje się dogłębnie źródła problemu. Nigdy nie ma prostego oskarżania „Ty to zrobiłeś, więc jesteś winny”. Szuka się przyczyn tego, że ktoś popełnił błąd. Może

nie miał odpowiednich szkoleń, jeżeli nie miał, to dlaczego itd. Japończycy mają też dużą zdolność planowania i organizowania pracy; widzimy to nawet w obecnych relacjach z Japonii. Tam nie ma paniki. Wszyscy wiedzą, jaka jest ich rola w danej sytuacji, i potrafią się do tej sytuacji dostosować.

Mimo różnic kulturowych jesteśmy jednak takimi samymi ludźmi i tak samo boli nas tragedia najbliższych. – Kiedy przyszła pierwsza informacja o trzęsieniu ziemi, byliśmy akurat wszyscy razem z pracownikami japońskimi na spotkaniu poza firmą – opowiada Grzegorz Górski. – Natychmiast je przerwaliśmy. Japończycy zaczęli się kontaktować ze swoimi rodzinami w kraju. Na szczęście nikt z ich bliskich nie ucierpiał. Tak się bowiem składa, że centrum produkcyjne Toyoty, z którego przyjeżdżają do nas japońscy menedżerowie, leży w tej części kraju, której kataklizm nie dotknął w tak dużym stopniu. Po pierwszych wstrząsach zatrzymano produkcję, ale po ich ustąpieniu jeszcze w tym samym dniu ją wznowiono. Dopiero kiedy okazało się, jak duży jest rozmiar tragedii, zarząd podjął decyzję o zatrzymaniu produkcji przede wszystkim po to, aby każdy z pracowników mógł się skontaktować ze swoimi bliskimi, upewnić się, czy są bezpieczni, i ewentualnie udzielić im pomocy.

Dziś nikt nie chce nawet podejmować prób analizowania, jak japońska tragedia odbije się na regionie wałbrzyskim. Jest zbyt wiele niewiadomych. **Mirosław Jarosz**

Pomoc dla Japonii

Osoby i instytucje, które chcą wspomóc akcję pomocy poszkodowanym, mogą dokonywać wpłat na konto: CARITAS POLSKA ul. Skwer kard. Wyszyńskiego 9 01-015 Warszawa Bank PKO BP S.A. 70 1020 1013 0000 0102 0002 6526 Bank Millennium S.A. 77 1160 2202 0000 0000 3436 4382 Z dopiskiem: JAPONIA

Wiosenne rekolekcje trzeźwościowe w Zagórzcu Śląskim

Trzy kroki do Jezusa

Przestali pić. Mają świadomość, jakie jest ich życie. Teraz **zapragnęli czegoś więcej**. Chcą leczyć swoje dusze.

Bylem katolikiem. Później uwikłałem się w grzech pijania i zatraciłem Boga. Po prostu Go przepiłem – opowiada Marek Bajer. – Po wytrzeźwieniu i wkroczeniu na nową drogę dzięki AA po kilku latach zacząłem tęsknić za Bogiem. Dlatego się tu znalazłem. W miejscu, w którym na nowo mogę nawiązać z Nim relację.

Ja nie mogę

Na początku Wielkiego Postu odbyły się 36. rekolekcje trzeźwościowe diecezji legnickiej i świdnickiej. Odbywają się one dwa razy do roku już od 18 lat. Od 10 lat miejscem spotkań jest Zagórze Śląskie. Tym razem uczestniczyła w nich rekordowa liczba 116 uczestników. Więcej nie pomieścił ośrodek. Przyjechali nie tylko ludzie uzależnieni od alkoholu, ale również od narkotyków, hazardu, internetu i innych współczesnych zagrożeń. – Z rekolekcji korzystają również osoby współuzależnione – mówi Elwira Bajer, współorganizator rekolekcji. – Rodziny alkoholików, które przyjeżdżają nawet z małymi dziećmi, czy dorosłe dzieci alkoholików. Niestety, skutki grzechu uzależnienia zawsze dotyczą dotkliwie wszystkich bliskich osób. W każdej z nich jest ogromne pragnienie szukania Boga i doświadczenia Jego obecności we wspólnocie, jaką tworzymy.

– Spotkania, w których normalnie uczestniczymy w ciągu całego roku, są terapiami psychologicznymi – wyjaśnia Sabina Paczuska z Wałbrzycha, kolejna współorganizatorka rekolekcji. – Tutaj przyjeżdżamy, by leczyć swoje dusze. Dzielimy się kłopotami i radościami



Ks. Bronisław Piśnicki od ponad 20 lat pomaga trzeźwiejącym alkoholikom odnaleźć drogę do Jezusa

mi. Ostatni dzień jest apogeum naszych dobrych, Bożych emocji. Tak się dzieje na każdych rekolekcjach. Przyjeżdżamy ze spuszczoną głową, a wyjeżdżamy pełni ducha.

On może

– Bardzo ważnym elementem tych rekolekcji jest posługiwanie modlitwą wstawienniczą – dodaje Elwira Bajer. – Nie zawsze człowiek potrafi wyartykułować, co go boli. Przez dar poznania Pan Bóg potrafi pokazać, co jest jeszcze chore w danym człowieku. Darząc drugiego miłością, możemy mu pomóc. Owoce są wspaniałe. Doświadczamy wielkich rzeczy, jakie dokonują się w tych ludziach. To też daje siłę do tego, by dalej iść drogą trzeźwości.

– To wszystko widać szczególnie na twarzach uczestników

– opowiada Marek Bajer. – Przyjeżdżają z różnymi bagażami życia. Często smutni, zastraszeni. Stopniowo, już drugiego dnia, kiedy uczestniczymy w sakramencie pojednania, następuje oczyszczenie i te twarze

rozjaśniają się. Ludzie zaczynają się do siebie uśmiechać. Kulminacją jest trzeci dzień, niedziela. Wtedy każdy z radości aż skacze, ciężko nam się rozstać.

Każde ze spotkań rekolekcyjnych ma swój temat przewodni. Tym razem były to trzy kroki grup AA: ja nie mogę, On może, ja Mu pozwolę. On to oczywiście Chrystus. Trzy kroki grup AA są znakomitą drogą do Jezusa dla każdego człowieka.

– Pierwszym krokiem jest uznanie swojej bezsilności – wyjaśnia Andrzej Majewski. – Ko-

lejnym – powierzenie swojego problemu w ręce Siły Wyższej. Trzecim jest oddanie Bogu wszystkich spraw, których nie mieliśmy odwagi oddać w swoim pijanym życiu. To często dzieje się w sakramencie pojednania, z którego korzystają ludzie czasami po raz pierwszy od bardzo wielu lat. Odnajdują wtedy Boże miłosierdzie.

Ja Mu pozwolę

Podczas rekolekcji kapłani spowiadają do późnych godzin nocnych. Z możliwości rozmowy korzystają również osoby, które mają różne przeszkody sakramentalne. Nałogi powodują, że ludzie burzą swoje relacje z Bogiem. Zaczynają żyć przeciw sakramentom. Kiedy wracają do trzeźwego życia, okazuje się, że prostowanie wielu sytuacji wymaga wielkiego wysiłku, a niektórych błędów nie da się naprawić. – Dla tych, którzy nie mogą w pełni uczestniczyć w Eucharystii, kilka lat temu wprowadziliśmy dzielenie się chlebem – mówi Sabina Paczuska. – Chcemy, by wiedzieli, że nawet jeżeli w jakimś momencie swojego życia popełnili błąd, nikt ich nie skreśla.

Jak mówią sami uzależnieni, alkoholizm jest najbardziej „demokratyczną” chorobą. Działa bez ograniczeń we wszystkich środowiskach. I niezależnie od tego, czy jest się katolikiem, czy ateistą. Obserwując radosne twarze osób wyjeżdżających z rekolekcji, można sądzić, że wierzącym w Boga łatwiej wyjść z alkoholizmu. Potwierdzają to uczestnicy rekolekcji. Wiara w przebaczenie i Boże miłosierdzie daje ogromną siłę do walki z nałogiem. Jednak sprawa nie jest taka prosta. – Trzeźwiejący alkoholicy muszą się często najpierw uporać z wielkim poczuciem winy – mówi ks. Bronisław Piśnicki, duszpasterz trzeźwości diecezji legnickiej. – To poczucie winy czasem potrafi przybrać chorobliwy charakter. Dopiero odkrycie Bożego miłosierdzia zmienia człowieka na lepsze.

Mirosław Jarosz

PANORAMA PARAFII **pw. Wszystkich Świętych w Strzelcach Świdnickich****Słowo i otwartość**

O tym kościele najczęściej mogą powiedzieć **historycy sztuki i dzieci.**

Przejmujące sceny Męki Pańskiej i triumfu Zmartwychwstałego zdobią całe prezbiterium kościoła parafialnego. W Wielkim Poście powinno się organizować pielgrzymki do świątyni, w której Biblia pauperum, czyli Biblia w obrazach od 1360 r. sugestywnie przekonuje o miłości Boga, który dał swego Syna, aby zbawił grzeszników.

Biblia pod ręką

Parafianie jednak już się przyzwyczaili do średniowiecznych fresków. Nie robią na nich takiego wrażenia. Ekscytują się słowem żywym, głoszonym z wysokości ambony. – Zwłaszcza że nasz młody proboszcz jest człowiekiem trafnie odczytującym potrzeby młodych – zapewnia Monika Węglowska. – Proszę zapytać dzieci! Wszyscy wiedzą, że one są surowymi i wymagającymi recenzentami dorosłych. Tym bardziej nauczycieli – dodaje z uśmiechem po niedzielnej Mszy św., z której dzieciaki wychodzą z ogromnym (120 cm) miśkiem Grześkiem.

Dzieci nie jest tak wiele jak w parafiach, w których do tej pory pracował ks. Grzegorz. Ale są tak samo głodne słowa, które może kształtować ich serca. – Ceni mi sobie, że proboszcz nie rezygnuje z Mszy dla dzieci, choć przychodzi ich garstka – dopowiada pani Monika. – Wierzę głęboko, że kościelna przygoda z miśkiem taszczyonym do domu buduje więź z Bogiem i parafią –



Grzesiek podbił serca małych parafian i zbliża ich do Jezusa i Kościoła PONIŻEJ: Sugestywne sceny Męki Pańskiej wypełniają ściany całego prezbiterium

mówi, a dzieci opowiadają szczegółły Grześkowej gościny.

Na koniec Mszy św. ma miejsce losowanie dziecka, które zabierze ulubienca do domu. Na cały tydzień. Żeby mieć szansę na wyróżnienie, trzeba przynieść kartkę z dobrym uczynkiem i wrzucić ją do „maszyny losującej”. Dziecko, do którego los się uśmiechnęło, przez cały tydzień zobowiązuje się do czytania Pisma Świętego (znajduje się ono w plecaku Grześka). Każdego dnia po wykonaniu zadania poświadcza ten fakt w specjalnym zeszytce, a na koniec ma prawo wziąć jedną czekoladkę z kieszeni maskotki.

Ze względu na Ducha

Niewielka parafia ma już ustalony rytm swego duchowego życia. Niemniej młody proboszcz zachęca, by na nowo odczytywać sens i wartość tego, co spowszedniało. Szczególną sposobnością ku temu są pielgrzymki. – Byliśmy już w Rzymie. Jedziemy do Krakowa na Mękę Pańską. Wakacje spędzimy w Hiszpanii i Portugalii. Po drodze odwiedzimy także Licheń – wyliczają podniekscytowani pątnicy. – Co nam to daje? Po-

znamy księdza, jego życzliwość, dobroduszość i pracowitość. No i odprawiamy rekolekcje w drodze. Głoszone katechezy, modlitwy otwierają nas, a bezpośrednio kapłana ośmiela do stawiania pytań, podejmowania rozmów i dyskusji – mówią.

Proboszcz nie ukrywa, że zależy mu, by wszystko, co dzieje się w parafii, było podporządkowane jednemu: duchowemu odkrywaniu sensu i piękna wiary. Daje jasno do zrozumienia, że kościół bez Kościoła staje się muzeum. Tym bardziej że młode i średnie pokolenie katolików już nie zadawała się prostym: „tak trzeba”, „tego chce Bóg”, „tak powiedział ksiądz”. Potrzebują racji i doświadczenia na własnej skórze, że wiara działa, że ma niemal praktyczne zastosowanie, że pozwala odnaleźć się w nowoczesnym świecie i nadaje mu prawdziwy wymiar. – Widzimy, że to możliwe, choć niełatwe – zapewnia Monika Węglowska. – Ale z naszym księdzem mamy radę!

Ks. Roman Tomaszczuk

Zdaniem proboszcza

– Jako proboszcz na nowo poczułem, co to znaczy odpowiedzialność za dobro

duchowe powierzonych mi ludzi. To nie jest ciężar, to jest głęboki sens kapłańskiego życia. Bez tego, co staje się moim udziałem wśród moich parafian, nie potrafiłbym zrozumieć samego siebie, tego, kim jestem i po co jestem z woli Jezusa, Dobrego Pasterza. Poza tym podziwiam moich parafian za ich zrozumienie dla dzieci, które wspólnie realizujemy. Zarówno w wymiarze materialnym, jak i duchowym. Oni wiedzą, że nie robią tego dla księdza. Robią to dla siebie z miłości do Kościoła i dla przyszłości wiary w parafii. Jestem im bardzo wdzięczny, że z taką cierpliwością liczą się z tym, że ich ksiądz pracuje także w diecezjalnej księgarni i w kurii. Kochani, dobrze, że jesteście! Dobrze, że potraficie patrzeć nie tylko na swoje prywatne dobro, ale także na rozwój całej wspólnoty! To się Panu Bogu bardzo podoba.

Ks. Grzegorz Ławniczak

Rocznik 1972, kapłan od 1997 r. Wikariusz w Ząbkowicach, Pieszczych i Świdnicy. Od 2009 proboszcz. Dyrektor Centrum Inicjatyw Ekonomicznych „Stanislaus”, delegat biskupa ds. sądowych.

Zapraszamy na Msze św.

DNI POWSZEDNIE: Strzelce (7.00 – pon., 18.00 – pt. i sob.), Gola (18.00 – śr.), Szczepanów (18.00 – czw.)
DNI ŚWIĄTECZNE: 7.30 i 12.00 (dla dzieci) w Strzelcach, 9.00 w Goli, 10.30 w Szczepanowie

